Rok X. Nowy Sącz, dnia 1. lipca 1903. Nr. 18.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“
w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

O wadach chłopskich.

(Ciąg dalszy*).

Ciemnota i brak prawdziwej oświaty chłopskiej występuje rażąco nietylko w naszem życiu politycznem — ale przedewszystkiem w naszej pracy ekonomicznej i cywilizacyjnej nad podniesieniem naszego dobrobytu materyalnego i moralnego.

Ciemnota i brak prawdziwej oświaty chłopskiej *w naszej pracy ekonomiczej* objawia się głównie tem, że wszyscy odczuwamy coraz większą biedę w kraju, a nie umimy jej zaradzić. Ta sama rola, która dawniej potrafiła wyżywić chłopa, jego liczną familię, plebana i pana — dziś samemu chłopu nie wystarcza i zmusza go do szukania zarobku gdzieindziej. Życie nasze coraz droższe — wymogi coraz większe — a dochody coraz szczuplejsze. Skarżymy się na stosunki społeczne — na rząd — na liczne ciężary państwowe i krajowe, a nie wiemy, w czem właściwie złe leży — czujemy, że nas boli dotkliwie, ale nie możemy sobie zdać sprawy, co i gdzie. Jedni powiadają, że przyczyną naszej biedy jest wielkie rozdrobnienie gruntów i domagają się niepodzielności gruntowej. Drudzy widzą powód złego w skupieniu wielkich obszarów gruntu w niewielu rękach i domagają się parcelacyi wielkich obszarów. Innym wreczcie wydaje się, że wszystkiemu złemu u nas winno przeludnienie w kraju i popierają całą siłą emigracyę. Nie brak i takich, co winę złego spychają na ustawodawstwo krajowe i pragną reform na każdem polu. Słowem wszyscy macamy, gdzie rana i domacać się jej nie możemy. Stąd też prawie wszystkie nasze plastry na nią działają bezskutecznie.

Ale inaczej być u nas nie może. Jakie nasze wykształcenie ekonomiczne — taka nasza praca na tem polu. Ani podzielność ani niepodzielność gruntowa — ani emigracya za zarobkiem, ani radykalne reformy w każdym kierunku naszej biedzie nie poradzą, dopóki nie pozbędziemy się naszej ciemnoty i braku prawdziwej oświaty chłopskiej — dopóki każdy z nas nie przekona się, że tylko *„nauką i pracą ludzie się bogacą“*, że tylko mądra i racyonalna gospodarka rolna może nas ekonomicznie podnieść i z biedy wydźwignąć.

Nie ten, co ma wiele gruntu, może się majątku dorobić — ale ten, co z niewielkiej ilości gruntu może dużo korzyści osiągnąć.

Gospodarz na wsi powinien wszystkie gałęzie gospodarki wiejskiej doskonale znać i w praktyce zastosować i to nie sam, ale przy pomocy drugich, swoich sąsiadów. To też gospodarze wiejscy powinni się łączyć w najrozmaitsze spółki ekonomiczne: rolnicze, ogrodniczo-sadownicze, mleczarskie, pszczelnicze, rybackie i t. p. Luzem nie powinien dziś żaden chłop gospodarować — ale razem z innymi, bo co wielu, to nie jeden. Tak robią gospodarze innych krajów — to też tam biedy niema i gospodarka idzie im świetnie. Tam każdy chłop jest rolnikiem, kupcem i przemysłowcem, a swój zawód wykonuje do spółki z innymi. Czego jeden nie umie — to go drugi nauczy. Czego jeden nie potrafi, to mu drugi pomoże i doradzi. I tak jeden drugiego pcha naprzód i kraj się podnosi.

Brak prawdziwej oświaty chłopskiej *w pracy cywilizacyjnej* około naszego podniesienia się duchowego odczuwamy w pierwszym rzędzie w tem, że mamy już przecie i szkoły w kraju i książki i gazetki i czytelnie, a mimo to pod względem oświaty i wykształcenia stoimy jeszcze bardzo nisko, czego dowodem nasza gospodarka wiejska i nasze wychowanie młodzieży. Czytamy wiele o należytej uprawie roli — a uprawiamy zawsze jednakowo, nie uwzględniając nowoczesnych ulepszeń i w oraniu i nawożeniu roli, zbieraniu i przechowywaniu nasion. — Czytamy wiele o chowie bydła — a nie staramy się nawet o lepsze

*) Zobacz początek tego artykułu w 15. numerze „Związku chłopskiego“ z dnia 21. maja 1903. (Przyp. Red.)

jego gatunki. — Słowem w każdej gałęzi naszej gospodarki kształcimy się niby — a owoców tego kształcenia się nie znać. Nie może zaś być inaczej, bo i tu przeszkadza nam nasza ciemnota. Oświecamy się i kształcimy, ale fałszywie. Każdy sobie rzepkę skrobie. Każdy mędrkuje dla siebie, gardzi innych radami i doświadczeniem. Gardzi szkolnem wykształceniem — sam zaś nie umie sobie wybrać, co mu jest potrzebne i co najprędzej może mu się przydać. I tak każdy z nas wiele czyta — wiele słucha — a mało tylko umie w swojem życiu zastosować.

Do tego bardzo wielu między nami uważa, że oświata chłopu jest wcale niepotrzebna. Mówi niejeden: „Ojciec mój nic nie umiał, a żył — to i ja się bez nauki obejdę“. Nic też dziwnego, że o oświatę prawdziwą mało kto u nas się troszczy. Mamy szkoły rolnicze w kraju — a czy posyłamy do nich swe dzieci?! A ileż to u nas jeszcze wsi, gdzie niema żadnej szkoły i młodzież się niczego nie uczy! W innych krajach oprócz szkół publicznych mają chłopi szkoły prywatne utrzymywane własnym kosztem — a ileż u nas takich chłopów, co nawet publicznych szkół sobie nie życzą we wsi, a jeźli są, to dzieci swoich nie chcą tam posyłać i żeby nie przymus szkolny, to mało który chłop oddałby swoje dzieci do szkoły.

A te szkoły wiejskie jak wyglądają. Większość szkół mieści się po przebudowanych stajniach, szopach i śpichlerzach!!! To zaś możemy sobie wytłómaczyć tylko ciemnotą i brakiem prawdziwej oświaty chłopskiej, brakiem zrozumienia własnego interesu.

A iluż to chłopów między nami stara się o dobre wychowanie swoich dzieci?! Większość dzieci naszych zwłaszcza po wsiach bliżej miasta wałęsa się samopas po polach i drogach, robiąc szkody po ogrodach i stawach. Matka rada, jak jej się dziecko z domu usunie, bo się nie potrzebuje z niem kłopotać. Ale chcąc dziecko należycie wychować, trzeba samemu mieć lepsze wychowanie, trzeba mieć lepsze zrozumienie dla nauki i oświaty — trzeba samemu być lepiej oświeconym. Niestety mało jest oświeconych rodziców w naszym stanie chłopskim!!!

I tak ciemnota nasza i brak prawdziwej oświaty chłopskiej wszędzie stoi nam na zawadzie. Robimy — ręce sobie chcemy urobić — a wszystko nam nie sporo! Mędrkujemy we wszystkiem i o wszystkiem — a wszystko prawie nadarmo. Zamiast się w oświacie naprzód posuwać, ciągle się w niej w tył cofamy. Inaczej być nie może, bo mamy wstręt do prawdziwej oświaty w duchu chłopskim!!! (C. d. n.)

W sprawie reformy szkół ludowych wiejskich w kierunku miejscowych potrzeb naszego włościaństwa.

Siercza, 18. czerwca 1903.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kochani Bracia Chłopi! W ostatnim moim liście wspomniałem Wam o „reformie szkół ludowych wiejskich w kierunku miejscowych potrzeb naszego włościaństwa“. Dzisiaj chcę wam tę reformę, jak ja ją pojmuję, dokładnie wyjaśnić.

Kraj nasz jest krajem rolniczym, gdzie uprawa roli połączona jest z gospodarką wiejską jest głównym środkiem utrzymania jego mieszkańców. Niema przemysłu wielkofabrycznego — prawie całkiem upadł drobny przemysł domowy — przemysł kopalniany jeszcze bardzo słabo rozwinięty. Nie zanosi się wcale, aby pod tym względem kiedy miała nastąpić radykalna zmiana. Kraj nasz był — jest — i będzie zawsze krajem rolniczym.

Uwagi gospodarskie.

(Ciąg dalszy).

III.

TREŚĆ: Najwłaściwsze rozdzielenie nasion, a tem samem rozmieszczenie roślin na gruncie. — Wyznaczenie odległości rzędów dla różnych roślin. — Znaczniki. — Głębokość i sposób wprowadzania nasion w ziemię gruntu. — Warunki pokrycia nasion.

W praktyce gospodarskiej są w użyciu trzy rodzaje, czyli metody siewu, a mianowicie: 1. Siew szerokorzutny, ręczny lub maszynowy, 2. Siew rzędowy i 3. Siew kupkowy, zasadzający się na rozdzieleniu ziarn, względnie rozmieszczeniu roślin w ten sposób, że stanowiska roślin między sobą, tworzą kwadraty, prostokąty lub trójkąty, jak to stosujemy przy postępowej uprawie tytuniu, chmielu, buraków, kartofli, kukurudzy, drzewek, krzewów i t. p.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ta metoda siewu jest najlepsza, która zapewnia każdej roślinie odpowiednie miejsce w ziemi i nad powierzchnią gruntu, a tem samem daje jej tyle przestrzeni, ile i jej sąsiadkom tego gatunku. Cel ten osiąga się jedynie przez siew kupkowy, względnie przez sadzenie. Są wprawdzie maszynowe siewniki kupkowe (np. do buraków), ale te dla małego gospodarza nie nadają się ze względu na koszt i skomplikowany sposób użycia.

Rozsiew czyli kładzenie ziarn ręką dokonywa się zamiast siewu rzutnego przy roślinach stojących w pewnej od siebie odległości i które następnie w czasie rozwoju i wzrostu pielęgnować trzeba, np. przy kartoflach, kukurudzy, burakach itp. Można jednak i tę robotę ułatwić sobie w dobry, prosty i tani sposób, a to zapomocą t. zw. lejka siewnego. Gdy chcemy siać w rzędy na małej przestrzeni lub w ogrodzie, to wybornem ku temu narzędziem jest lejek, holenderskim zwany. Jest to blaszany lejek w formie zgiętej, objętości 3 do 4 litrów i tak urządzony, że na jego końcu można zakładać rurki węższe lub szersze, stósownie do tego, czy mamy siać gęściej czy rzadziej, lub czy siejemy ziarno drobne jak np. rzepak, czy też grubsze jak np. kukurudzę. Przy starannej robocie, osiągamy za pomocą tego narzędzia siew równy i oszczędzamy na ilości nasienia. Chcąc oznaczyć ilość nasienia, która zależy od średnicy otworu i szybkości pochodu siewacza, należy najlepiej w izbie lub na klepisku urządzić sobie próbę i do otrzymanego rezultatu zastosować wybór rureczki i obliczyć szybkość chodu dla siewacza. Ro-

Wobec tego faktu wykształcenie nasze wiejskie nie może być inne jak tylko oparte na podstawie gospodarstwa wiejskiego odpowiednio do potrzeb miejscowych. Podwaliną naszej gospodarki wiejskiej jest rolnictwo, Z rolnictwem odpowiednio do miejsca łączy się chów bydła, nierogacizny. koni, drobiu, pszczelnictwo, rybołostwo, tu i ówdzie drobny przemysł domowy jak tkactwo, garncarstwo, sukiennictwo, kowalstwo kłódkarstwo, i t. p. Tylko w niewielu miejscowościach trudnią się okoliczni chłopi górnictwem lub pracują jako prości robotnicy we fabrykach.

Jeżeli tak, to jest grubym błędem szkolnictwa i gospodarki krajowej kształcić ludność krajową o charakterze rolniczym w rzeczach, które ją od rolnictwa i gospodarki wiejskiej daleko odwodzą.

Istotą nauki w obecnych naszych szkołach ludowych wiejskich jest nauka pisania i czytania, ewentualnie poprawność we władaniu językiem ojczystym w słowie i piśmie. Z nauką pisania, czytania i mówienia po polsku łączy się szczupły zakres wiadomości z nauk przyrodniczych z historyi i religii. O przeznaczeniu człowieka, o jego zadaniu w życiu społecznem i gospodarce wiejskiej, do jakiej się każdy uczeń i uczennica szkoły ludowej na wsi w przyszłości sposobi — o tem na żadnym stopniu nauki niema mowy, co właśnie celem nauki być powinno. Uczy się dzieci kaligrafowania, wygłaszania z pamięci rozmaitych mów, jakby je się z góry przeznaczało na dyurnistów, pisarzy wszelkiej kategoryi i na mowców wiecowych — a nie na gospodarzy i gospodynie wiejskie.

Sześć lat trzymać dzieci oderwane od gospodarki na wsi i uczyć je tylko biegłości w pisaniu, czytaniu i wygłaszaniu mów z pamięci; to więcej jak błąd — to formalny zanik świadomości celów naszego wychowania publicznego na wsi. To co jest środkiem do osiągnięcia właściwego celu w naszem szkolnictwie ludowym, stało się ostatecznym jego celem. Właściwy cel został zupełnie pominiętym. Dzieci nasze uczą się pisać, czytać, deklamować zamiast coby się miały zapoznać z pierwszemi wiadomościami gospodarstwa wiejskiego w teoryi i praktyce, w dalszym ciągu z tem, co już poznały w domu rodzicielskim, zanim wstąpiły do szkoły. Ten błąd gruby w naszem szkolnictwie i wychowaniu publicznem do celów gospodarstwa wiejskiego należy u nas jak najrychlej poprawić, jeżeli nie chcemy przyjść do zupełnej ruiny ekonomicznnj w naszym kraju.

W jaki sposób poprawić?

Przez zreformowanie szkół ludowych wiejskich w kierunku miejscowych potrzeb naszego włościaństwa.

Jaką ma być ta reforma?

Do 10. roku życia dziecko powinno pozostawać w domu rodzicielskim, rozwijając się fizycznie zdrowo, zaprawiając się pod okiem rodziców powoli do życia i gospodarki na wsi. Pierwsze zasady moralności publicznej. karności, posłuszeństwa, zamiłowania do pracy w gospodarstwie wiejskiem powinni weń wpajać sami rodzice — a na to powinni mieć odpowiedni czas. Dziecko ucząc się mówić, chodzić, biegać, powinno równocześnie uszlachetniać swoją duszę i kształcić się do celów praktycznych swego przyszłego powołania, a więc być skromnem, pobożnem, pracowitem od pierwszej swojej młodości i rano wcześnie wstawać, pomagać rodzicom, wyręczać ich przy bawieniu młodszego od siebie rodzeństwa, pilnowaniu i paszeniu drobiu, świń, bydła, źrebiąt, słowem wszędzie, gdzie pozwolą mu (na to) jego wiek i siły młodociane bez żadnego dlań uszczerbku.

Po ukończeniu 10. roku życia winno dziecko na wsi iść do szkoły i tam przez lat 6 uczyć się elementarnych zasad gospodarstwa wiejskiego odpowiednio do wieku i sił dziecka, zarówno praktycznie jak i teoretycznie w ścisłej łączności z tem, czego się już dziecko poprzednio w domu rodzicielskim nauczyło. Każdy nauczyciel wiejski

---

zumie się, że tu spryt dużo znaczy Gdybyśmy takiego lejka chcieli użyć na większych przestrzeniach, wtedy musimy radełkiem lub płużkiem poprowadzić rowki czyli bruzdy; na małych zaś zagonach lub grzędach kopie się bruzdy motyką wzdłuż wyciągniętego sznura albo koło deski lub drewnianej listewki liniuje się drewnianym kołkiem, a następnie sypie się ziarno z lejka. Po dokonaniu siewu przykrywa się nasienie broną lekką lub grabiami, także lekkim walcem, zależnie od przestrzeni pola i od wielkości nasienia. Takie lejki są chętnie używane przez ogrodników. Proste to narzędzie każdy blacharz zrobić potrafi. Zresztą wprawnemu robotnikowi wystarczają zgrabne palce i uwaga; zasieje on równo, jeźli rzędy dla nasion, względnie dla roślin (rozsadek) będą odpowiednio przygotowane.

Wyznaczenie rzędów pod siew kupkowy jest ważnem przygotowaniem. Do tego celu służą różne zaprzężne narzędzia jak np. radełka, płużki rzędowe, pielniki itp., ale dla niektórych roślin wybornie spełniają to zadanie t. zw. znaczki drewniane (zwane niepotrzebnie markerami), które można i w małem gospodarstwie, tanim kosztem sporządzić, byle mieć kawałek drzewa i trochę sprytu. Bliższe objaśnienia podamy w osobnem miejscu, przy omawianiu rolniczych narzędzi dla małych gospodarstw niezbędnych.

Ze względu na rozkorzeniania się w ziemi i rozkrzewianie się nad ziemią pewnych gatunków roślin, dajemy im dogodne stanowiska, czyli rozmieszczenie na gruncie. Umiarowe stanowiska roślin ułatwiają nietylko rozwój roślin, ale i pielęgnowanie tychże posiewne i zbiór z pola. W praktyce gospodarskiej zbadano i sprawdzono, że w naszych stosunkach, zależnie od celu uprawy, rodzaju i żyzności gruntu, klimatu i innych mniej lub więcej sprzyjających warunków, należy zachować wymiary w rozmieszczeniu roślin na gruncie. U nas mniej więcej są z korzystnymi wynikami praktykowane następujące wymiary dla roślin rzędowo uprawianych:

Odległość:	Między rzędami:	Na rzędach:
Dla chmielu	130 do 180 ctm.	130 do 180 ctm.
„ tytuniu	60 — 80 „	50 — 70 „
„ kukurudzy	50 — 63 „	32 — 63 „
„ sorgo (gryża albo proso olbrzymie) . .	60 — 80 „	26 — 30 „
„ ziemniaków . . .	50 — 60 „	30 — 60 „
„ bulwy (topinambury)	40 — 60 „	30 — 60 „
„ buraków pastewnych	45 — 50 „	30 — 50 „
„ buraków cukrowych	30 — 50 „	10 — 20 „
„ fasoli	30 — 45 „	30 — 45 „

powinien mieć w tym celu przy szkole urządzone małe wzorowe gospodarstwo wiejskie przy pomocy funduszu krajowego i gminy aby uczniowie mogli wykonywać to w praktyce, czego się równocześnie uczyli teoretycznie z ustnego wykładu nauczyciela. Praktyka powinna się łączyć ściśle z teoryą. Dziecko powinno poznać najpierw różne gatunki drobiu domowego, wiedzieć do czego służy i jak się go chowa. Wiele rzeczy dziecko przypomnie sobie z domu — a mogą nawet dzieci za pozwoleniem rodziców same sobie w domu różne gatunki drobiu chować i zawiadywać o nim — naturalnie pod kontrolą rodziców i nauczyciela. Z nauką o chodowli drobiu łączy się nauka o szkodliwych i pożytecznych ptakach dzikich — a zwłaszcza jednych prześladujących drób, drugich dostarczających jak drób domowy pożytecznego mięsa, jaj i pierza. Po drobiu chów królików — chów bydła i nierogacizny — zwierzęta leśne zbliżające się pożytkiem do zwierząt domowych — chów koni. Równocześnie nauka o roślinach pastewnych i ich uprawie. Po chowie koni hodowla ryb i pościół. Prawie równocześnie uprawa ziemi i różnego rodzaju kultury najpożyteczniejszych roślin i drzew potrzebnych w gospodarstwie wiejskim. W końcu przemysł domowy i zbyt produktów. Nauka pisania, czytania i poprawnego wyrażania się w języku ojczystym winna być udzielaną z razu systematycznie w chwilach wolnych od nauki gospodarstwa wiejskiego — a potem przygodnie przy nauce teoretycznej dla jej ułatwienia.

Po sześciu latach takiej nauki t. j. w roku 17. swojego życia winno dziecko wiadomości i wprawę gospodarską nabytą w szkole zużytkować w domu rodzicielskim, w gospodarstwie swego ojca, pozostając jednak i nadal w ciągłej łączności ze szkołą i nauczycielem. Dla ułatwienia młodzieży wiejskiej tego dalszego stosunku ze szkołą po jej ukończeniu powinna być przy każdej szkole wiejskiej czytelnia, dokąd by się dawni uczniowie szkoły każdej chwili mogli udawać do nauczyciela o poradę — a każdej niedzieli przez 8 lat obowiązkowo na naukę popołudniową. Na naukę niedzielną w czytelni powinni mieć także wolny wstęp gospodarze i gospodynie — a także młodzież starsza w wieku dojrzałem — ale dla tych przymusu być nie powinno.

Nauka religii i rachunków winna być także w szkołach wiejskich wykładaną w chwilach wolnych od nauki zwykłej. Nauka języków obcych wedle potrzeby, w godzinach nadobowiązkowych. Każdy uczeń, który ukończył taką szkołę wiejską, winien mieć wolny wstęp na kursa rolnicze lub do szkół wyższych gospodarstwa wiejskiego w kraju.

W taki sposób zreformowana szkoła ludowa na wsi miałaby cel praktyczny; zapoznawałaby wcześnie ludność wiejską i wywierałaby na nią przez całe życie swój zbawienny wpływ moralny. Miałaby znaczenie cywilizacyjne. Obecna szkoła wiejska tego wszystkiego niema i mieć nigdy nie będzie, bo jest tylko zakładem kaligrafii i deklamacyi bez żadnego wpływu moralnego na dalsze losy swoich wychowanków. Nauczyciel dzisiejszy to nie żaden wychowawca — ale w najczystszem tego słowa znaczeniu kaligraf i deklamator wiejski. Obecny czas nauki wiejskiej to czas wykolejania się naszych dzieci od gospodarki wiejskiej, czas ich próżniactwa wiejskiego nad zeszytem i książką.

Jasiek Kolka.

„Macierz Polska“.

Dnia 18. maja odbyło się doroczne posiedzenie Rady nadzorczej Macieży polskiej pod przewodnictwem J. E. Kuratora marszałka krajowego *Andrzeja hr. Potockiego.* Na posiedzenie przybyli z członków Rady nadzorczej J. E. X. Arcybiskup *Józef Bilczewski,* J. E. *Stanisław hr.*

„ kminu	30 — 50	„	30 — 50	„
„ słonecznika . . .	80 — 90	„	40	80	„

Zboża białe, a szczególniej: przenice, żyta i jęczmiona siane rzędowo, wymagają odległości międzyrzędowej od 10 do 18 centymetrów, zależnie od rodzaju gleby i gatunku, względnie odmiany danej rośliny. Nawiasowo tu wspominamy, że przez użycie siewników rzędowych osiągamy właściwsze rozmieszczenie ziarn i roślin na gruncie, równą głębokość siewu, oszczędność nasienia, ułatwienie robót posiewnych, zmniejszenie ilości chwastów i plon obfity. Ale użycie siewników ma także i swoje wady, a właściwie większe wymagania, a to co do czasu, pracy i baczności, aniżeli siew szerokorzutny. Pod siewnik rzędowy musi być rola starannie przygotowaną, wolną od kamieni, chwastów, ścierni itp. niepotrzebnych w gruncie dodatków. Warunki te jednak, jakich siewniki wymagają, dla gospodarstwa na dobre wychodzą. To też wprowadzenie siewu rzędowego i w najmniejszych gospodarstwach powinno być dążeniem i celem każdego rolnika. O tem jeszcze pomówimy osobno. Teraz przejdźmy do sposobu wprowadzania w ziemię i głębokości pokrycia nasion.

Warstwa ziemi, przykrywająca nasiona, powinna być o tyle grubą, ażeby roślinie zapewniała pewną ilość wilgoci, potrzebnej do skiełkowania nasienia i do rozwoju młodej roślinki z tego aktu powstałej: ale ta warstwa ziemi ma być znowu o tyle cienką, ażeby dopływ powietrza i ciepła nie był tamowanym, a tem samem, aby kiełek mógł swobodnie przebić warstwę ziemi nad nim się znajdującą. Ta ostatnia okoliczność wskazuje na to, że należy o tyle płytko lub głębiej umieszczanie nasiona, o ile im to do skiełkowania w danych warunkach sprzyjać może. Próby robione z prowadzaniem nasion do różnej głębokości, wykazały, że sposób i głębokość wprowadzania nasion w ziemię ma wielki wpływ na rozwój i plon danej rośliny. Tak za płytkie jak i za głębokie pokrycie nasion, również pozostawienie nasion na powierzchni bez pokrycia, pociąga za sobą zniszczenie, zmarnienie pewnej ilości nasion. Pozostawione na wierzchu nasienie niszczy ptactwo i inne zwierzęta, a pozostałe wschodzą późno i wątłe lub też giną z braku dostatecznej wilgoci. Przy za płytkiem pokryciu szczególniej w posusznej porze, brak wilgoci utrudnia kiełkowanie, a następnie utrudnia rozwój rośliny; natomiast za głębokie pokrycie nasion, może sprawić, że wiele roślin wcale nie skiełkuje, albo powschodzą tak późno, że nie bę-

Badeni i książe Andrzej Lubomirski, nadto wszyscy członkowie Rady wykonawczej Macierzy i Komitetu Kościuszkowskiego.

Nad sprawami Macierzy Polskiej za rok 1902. wywiązała się obszerna dyskusya. Podniesiono z zadowoleniem, że w stosunku do roku ubiegłego wydano w r. 1902. o trzy książeczki więcej i że liczba wybitych egzemplarzy przewyższyła zeszłoroczną o 9500; szczególną jednak otuchę zdaniem ogólnem — budzi fakt, że rozeszło się w r. 1902. między lud o 14196 dziełek więcej aniżeli w r. 1901. Na to podniesienie się cyfr wpłynęła z jednej strony po części ta okoliczność, że obecnie stały się już płynnemi fundusze fundacyi Kościuszkowskiej, z drugiej zaś poparcie, jakiego wydawnictwom udziela Rada szkolna krajowa. Zaznaczono jednak, że mimo pomyślnych na ogół rezultatów, działalność Macierzy Polskiej nie jest tak wydatną, jak analogicznych instytucyi czeskich i innych, głównie z powodu braku dostatecznego poparcia ze strony społeczeństwa. Wyrażono też życzenie, aby Rada wykonawcza wydała obok większych, także małe, jak najtańsze książeczki.

Obszernie omawiano sprawę czasopisma dla ludu *Niedzieli*, w rezultacie zaś przekazano Radzie wykonawczej aby przybrała do grona swego doradcę, któryby informował ją stale o potrzebach i życzeniach ludu i był niejako fachowym recenzentem czasopisma.

W roku 1903. oprócz wydanego już dziełka *D. M. Kowalewskiego „O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych“* uchwalono drukować w Bibliotece Macierzy *powieść W. „Królewskie Pacholę“, J. Fronia, „O chodowli drzew i krzewów owocowych“* i dr. K. J. *Nitmana „Opowieść o Kileńshim“*. Nadto upoważniła Rada nadzorcza do drukowania w roku bieżącym lub przyszłym dziełka *Janka z Grzegorzewic, „O krajach południowo słowiańskich“, W. Łozińskiego „Geologia“, Dr. K. Wróblewskiego „O Ujejskim“, J Stablewskiej „W obronie matki ziemi“* (powieść) prof. *E. Zaremby „Rzeczy Polskie“*, insp. *Stan. Iglickiego „Ekonomia popularna“ i M. Rollego „Poeci żołnierze“*. Większą część wymienionych rękopisów autorowie przedłożyli już Radzie wykonawczej. Uchwalono rówzież przystąpić do drugiego (ilustrowanego) wydania *Encyklopedyi Macierzy Polskiej* i wnieść w tej sprawie podanie Sejmu krajowego. Na koniec przyjęła Rada nadzorcza z zadowoleniem do wiadomości, że książki wydane z funduszów kościuszkowskich *(A. Chołoniewskiego Kościuszko i Dr. A: Danysza O wychomaniu)* rozchodzą się bardzo dobrze i że już w roku bieżącym oprócz książki Tura *„O Uniwersytecie wileńskim“* zacznie się druk obszernego wydawnictwa zeszytowego bogato ilustrowanego *„Polska, obrazy i opisy“*. Liczne zapytania, napływające w sprawie tego dzieła, świadczą, jak szerokie koła odczuwają potrzebę takiego wydawnictwa. — Posiedzenie zamknął J. E Kurator gorącem podziękowaniem, wyrażonem Radzie wykonawczej i jej przewodniczącemu.

Od Redakcyi: Do powyższego sprawozdania Macierzy Polskiej nastręcza nam się parę uwag. które uważamy za słuszne tu umieścić.

Jak widać ze sprawozdania, w „Macierzy Polskiej“ zasiadają i pracują przeważnie takie osobistości. które z ludem naszym bardzo się stykają i o jego potrzebach duchowych niewielkie mają pojęcie. Stąd też rezultat ich pracy mimo szczerych chęci bardzo skromny i nieudały.

Samo pismo „Niedziela“ redagowane przez jakiegoś „pisarza“ przy zielonym stoliku jest tego rażącym dowodem, bo je na wsi mało kto czyta. Artykuły pisane w tak dziecinnym i naiwnym tonie, że chłopi nasi przy ich lekturze więcej mają w nich pociechy niż korzyści. Po większej części „Niedziela“ leży po czytelnikach naszych nierozcinana -- i szkoda tylko wielkiego nakładu, jakie Macierz Polska na nie łoży. Zamiast przybierania jakiegoś

---

dą miały czasu na rozkrzewienie się, wyrośnięcie zupełne i wydanie plonu spodziewanego przez gospodarza.

Złe, wynikające z nieodpowiedniego pokrycia nasion, jest tem większe, im większą jest różnica pomiędzy nasionami, a roślinami tych nasion. Weźmy n. p. nasienie maku tak drobinalne, a taką dużą wydające roślinę. Jaka tu charakterystyczna różnica! Uwzględniając tę różnicę, siejemy mak rzadko.

Głębokość pokrycia nasion powinna stosować się z jednej strony do ich wielkości, a z drugiej do pory siewu i stanu gruntu. Im drobniejsze jest nasienie, tem mniej głębokiego wymaga przykrycia. Tak niby powinno być; ale często musi być odwrotnie, bo i tu praktyka odkryła pewne warunki i porobiła wyjątki. W zasadzie przyjąć można, że przeciętnie wprowadza się w ziemię nasiona do następującej głębokości:

Od 2 do 5 milimetrów głęboko pokrywa się nasiona tytuniu i bardzo drobnych traw. Używa się do tego lekkiego walca drewnianego, który przed sobą drobno skruszoną glębę posuwa i następnie zasypuje nasiona i wgniata w ziemię. Walec taki może być ręczny lub zaprzężny. Zrobić go może każdy zgrabny gospodarz.

Od pół do półtora centymetra wystarcza pokrycie nasion: koniczyn, lucerny, kminu, maku, lnianki, sporhu, marchwi, pasterniku. Użyć należy brony lekkiej drewnianej, ale odwróconej, czasem wałka lub saneczek albo gałązkowej brony, używanej we Flandryi. Opiszemy je później.

Od 2 do 4 centymetrów pokrywa się nasiona: rzepaku, rzepiku, prosa, moharu, konopi, lnu, seradeli, tatarki. Pokrywa zię je zwykle broną średnio ciężką, drewnianą, ale odwrotnie do kierunku nachylenie zębów prowadzoną.

Od 4 do 8 centymetrów głęboko dla nasion: pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, kukurudzy, soczewicy, esparecty, słonecznika buraków. Do pokrycia używa się ciężkiej brony w sposób zwykły.

Od 7 do 10, wględnie od 5 do 10 centymetrów, nasiona: wyki, grochu, bobiku, fasoli, łubinu. Te nasiona nakrywa się ekstyrpatorem, pługiem zwykłym lub kilkuciałowym, którego lemiesze osadzone na wspólnej poprzecznicy są ruchome; pług ten nie jest drogi nawet i dla mniejszych gospodarstw. Ekstyrpatory także dadzą się tanio w miejscu sporządzić u dobrego kowala. Do pokrycia nasion są także osobne narzędzia zwane przykrywaczami. O tem później.

W granicach podanych zmienia się głębokość po-

„doradcy“ i „recenzentu fachowego“ do grona Redakcyi „Niedzieli“. któryby pouczał dopiero „Redakcyę“ o „życzeniach i potrzebach ludu“ — czy nie lepiej byłoby całkiem dać spokój z wydawaniem „Niedzieli“ i pieniądze obrócić na premię dla już istniejących pism ludowych, które „życzenia i potrzeby ludu“ bez doradców i „recenzentów fachowych“, bez pouczeń od wielu lat omawiają i znają dokładnie. Poco tworzyć inne nieudałe pisma, kiedy już są inne odpowiadające wszelkim wymogom ludu — a gdy jeszcze będą miały publiczne w tym celu odznaczenie przez najwyższą instytucyę oświaty ludowej w naszym kraju — zadaniu swemu jeszcze lepiej sprostują. Obawia się Macierz Polska, że inne pisma ludowe mają zabarwienie polityczne, a to nie jest jej życzeniem, wtedy musimy nadmienić, że wszelkie pismo ludowe chcąc oświatę szerzyć z należytym skutkiem, musi być zarazem pismem politycznem redagowanem w duchu prawdziwie ludowym chłopskim, bo musi wypowiadać życzenia głównie ludu chłopskiego i bronić potrzeb chłopów. Tyle co do pisma „Niedzieli“.

Myli się grubo „Macierz polska“, jeżeli sądzi, że dlatego „działalność Macierzy polskiej nie jest też wydatna jak analogicznych czeskich i innych“ iż „społeczeństwo nasze nie daje jej dostatecznego poparcia“. Owszem, społeczeństwo nasze aż nadto popiera dążenia „Macierzy polskiej“ a zwłaszcza nasi kierownicy czytelń i nauczyciele wiejscy ale wydawnictwa „Macierzy polskiej“ są tego rodzaju, że ani formą, ani treścią, nie potrafią sobie ująć czytelników, a tem mniej wywrzeć na nich jakikolwiek wpływ cywilizacyjny. Sposób pisania i styl naiwny, wcale nie ludowy, treść czasami banalna, tematy zazwyczaj przestarzałe nie idące z biegiem ogólnego postępu, w końcu brak znajomości „życzeń i potrzeb ludu“ u samych autorów dziełek „Macierzy polskiej“; oto główny powód, że „działalność Macierzy polskiej nie jest wydatna“a nie „poparcie społeczeństwa“. Ażeby „działalność Macierzy polskiej była wydatną“ w przyszłości przy tych samych warunkach jak obecnie, to musiałaby większość autorów jej dostać podobnie jak i „pisarz Niedzieli“ osobnego „doradcę i „fachowego recenzenta“, któryby ich pouczył o „życzeniach i potrzebach ludu“, czyli innemi słowy, musieliby wejść do „Macierzy polskiej“ całkiem nowi współpracownicy, którzy się z ludem bliżej stykają — „życzenia i potrzeby ludu“ dokładnie znają.

Szanowna Redakcyo! Od kilku lat czytając gazetkę „Związek chłopski“ i w nim pisane przez różnych ludzi ciekawe artykuły i różne pożyteczne rzeczy, upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie kilku wierszy.

Święto drzewek.

Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa, tak mawiali starzy,
Wezwij Boga choć nie wiele, wszystko ci się zdarzy.
To przysłowie Bracia mili sobie pamiętajcie,
Każdą sprawę i robotę z Bogiem zaczynajcie;
To przysłowie starzy ludzie dla nas zostawili
I my sami przekonani, bośmy doświadczyli.
Więc słuchajcie Bracia mili, jak się dalej powie,
Jak to dawniej wyglądało w naszym Siemiechowie:
Śmierdział obszar okowitą, cebulą, błotami,
Nic nie było ogrodzone, żadnymi płotami;
Nastał ci Pan Mikołowski, ogrodził ogrody,
Rowy zrobił i obsuszył grunta, nawet drogi;
Wszystkie drogi poobsadzał pięknemi drzewami.
Żydów pozbył, a te domy zrobił czworakami.
Już inaczej wyglądało jak do nas pan nastał,
Bo muzyki pijatyki nie bywały często.
Za to wszyscy uradzili szkołę większą zrobić,

krycia nasion, a to zależnie od warunków sprzyjających przy siewie, od pory i stanu gruntu, od zwięzłości i żyzności tegoż.

1. Na gruntach zwięzłych, stwardniałych i z jakichkolwiek względów wilgotniejszych, należy pokrywać nasiona mniej głębiej, zaś na rolach suchych, sypkich i łatwo obsychających, pokrycie nasion powinno być głębszem. W gruncie zimnym w wilgotnym klimacie i przy wilgotnej pogodzie trzeba nasienia przykrywać płyciej, niż na sypkim gruncie w suchym klimacie i w czasie suchej pogody.

2. na rolach podnoszących się pod wpływem wilgoci i mrozu, a opadających przy wysychaniu (np. na torfowiskach i gruntach próchnicznych), należy zwłaszcza w jesieni siać płytko, aby, o ile można jak najmniej narażać roślinki na uszkodzenie, spowodowane przy opadaniu wysychającej lnb rozmarzającej (na wiosnę) powierzchni gruntu. Roślinki bowiem podniesione razem z gruntem, po jego opadnięciu pozostają na wierzchu często oderwane od ziemi, a jeśli były za głęboko w ziemi rozkorzenione, giną w znacznej ilości. Ratujemy je wałkowaniem.

3. Im później w jesieni, tem płycej się sieje, albowiem opady deszczowe, zwykle w tej porze obfite, zapewniają dosyć wilgoci. Na wiosnę, gdy pora sprzyja siewom wcześniejszym; należy siać mniej głęboko, dla tejsamej przyczyny, co w jesieni, bo mamy w gruncie jeszcze z zimy dosyć wilgoci; późniejsze siewy wiosenne mają temsamem być głębne, bo opady deszczowe są coraz rzadsze, a ziemia z wiosną bardzo szybko obsycha.

4. Wysiewy wiosenne po pokryciu należy zwałkować, ażeby ziarnka zetknęły się z wilgotnemi cząstkami ziemi i prędzej a równo skiełkowały; zresztą wyrównana i gładka powierzchnia gruntu ułatwia pielęgnowanie i zbiór roślin. Szczególniej na gruntach łatwo wysychających, czynności walcowania nie zaniedbywać.

5. Wysiewów jesiennych nie walcować, bo właśnie grudkowatość ziemi jest dla nich bardzo pożądaną; grudki te bowiem dają oparcie wiatrom i śniegowi, który lepiej chroni młode roślinki przed wymarzaniem, a z wiosną, owe grudki rozpadając pokrywają korzonki roślinki, otulają młode słabe roślinki i ich z ziemi ogołocone łodyżki.

6. Są okolice, w których stósownie do pory, raz chybia siew płytki, raz głęboki. Praktyczni gospodarze zabezpieczają się wtedy od strat w ten sposób, że połowę zasiewów pokrywają płycej broną, a drugą część

Aby wszystkie dzieci do niej mogły razem chodzić.
Gdyśmy szkołę zbudowali ze dwoma salami,
O siłę nauczycielską też się postarali;
Przed dwoma laty do nas nastał pan kierownik nowy,
Który pracą i pilnością daje przykład dobry;
Uczy w szkole i w ogrodzie dzieci według stanu,
Obyś nam żył jak najdłużej — to życzymy Panu.
Ogród piękny przy tej szkole założył przeczysto,
W czem mu tylko dopomogło Tarnów Towarzystwo.
Roku tego ci znów przyszły prześliczne jabłonie,
Co ksiądz Proboszcz i kierownik starali się o nie.
Tak ci Proboszcz nowe święto ogłosił w niedzielę
Święto drzewek i sadzenie ogłosił w kościele.
W poniedziałek nabożeństwo solenne w kościele,
Gdzie się ludzie zgromadzili, a było ich wiele.
Pan kierownik do kościoła i dzieci parami,
Ustrojone starsze dzieci idą z jabłąkami.
Gdy Mszę św. zacny Proboszcz solennie odprawił,
Tak jabłonki te poświęcił i pobłogosławił —
I naukę też wygłosił wszystkiemu ludowi,
Jak to Pan Bóg błogosławił drzewom i zielowi.
Gdy się w kościele skończyło i to mimo chłodu,
Pan kierownik zaś zaprosił wszystkich do ogrodu.
Kiedy ogród zacny Proboszcz poświęcił dokoła,
Ustrojona — otworzona była dla nas szkoła.
Gdyśmy klasę zapełnili, starsi z dziećmi razem
Pan kierownik piękną mową powitał nas razem;
Potem dużo nas pouczał, jak sadzić jabłonie,
Jak obcinać jak je szczepić, jak je sadzić w ziemię.
Kiedy wszystko nam wyjaśnił dokładnie, tak w końcu
Wszystkich prosił, by szli sadzić drzewka przy gościńcu.
Kiedy ze szkoły my wyszli — chłopcy z chorągwiami,
Jedne dzieci z jabłonkami, drugie z łopatami.
Pierwszą jabłoń sam ksiądz Proboszcz zasadził pod wzgórek,
Drugą pan Naczelnik gminy Walenty Paciórek,
Trzecią pan Kierownik szkoły z małemi dziatkami,
Czwartą pan Przewodniczący Piotr Duda z córkami;
Dalej porządkiem sadziły dzieci szkolne razem,
Aże wszystkie wysadziły jabłonie tym czasem.
Pan Duda przewodniczący wbijał koły w ziemię.
Zobwiązywał też starannie te wszystkie jabłonie
I zapowiedział wzorowo wszystkiemu ludowi,
Ażeby nikt nie śmiał szkodzić świętemu drzewowi.
Te jabłonki bardzo pięknie się porozwijały;
Dziwują się obcy ludzie, którzy przejeżdżają,
Że Siemiechów piękna gmina, każdy mówi w końcu,
Piękne drzewa posadzone ładnie przy gościńcu.
Gospodarze siemiechowscy widząc przykład czysto,
Wkładki dają zapisują się do Towarzystwa.
Daj to Boże jak najwięcej z dobremi chęciami,
Za lat kilka nasz Siemiechów słynąłby sadami.
Cała chwała tu należy się kierownikowi,
Dobry przykład że dał gminie, nawet okręgowi,
Za wzór wszystkim może służyć — i to jest pewnikiem,
Że się może powiat szczycić naszym kierownikiem.
Daj mu Boże zdrowie długie, siły i wytrwanie,
Racz mu z nieba błogosławić o Wszechmocny Panie,
Aby owoc z jego pracy wydała ta ziemia,
By wzrastały w modłach, w pracy młode pokolenia,
By ten owoc ze swej pracy mógł zbierać wesoły
Nauczyciel Józef Drewko, nasz kierownik szkoły.
Więc Szanowni Czytelnicy na dziś dość już tego,
Na drugi raz zaś napiszę znowu co innego,
Jak to myśli Pan Kierownik czytelnię założyć,
Ażebyśmy wszyscy razem mogli do niej chodzić,
Aby z pracą i oświata do nas zawitała —
Za takiego kierownika Boże Tobie chwała.

Siemiechów, 20. czerwca 1903.

Michał Nieć,
gospodarz.

---

głębiej ekstyrpatorem lub pługiem. Na rolach ciężkich i wilgotnych, przykrycie nasion stosuje się mniej głęboko, aniżeli na sypkich, suchych i średniozwięzłych.

Zresztą w różnych okolicach kraju, warunki siewu są rozmaite i do nich gospodarz stósować się musi, wybierając chwilę najpomyślniejszą ze względów gospodarskich.

Rozumny gospodarz wszystko robi z pewnym namysłem, według z góry ułożonego i do miejscowych warunków zastósowanego planu gospodarczego, który sobie w zimie, w chwilach wolnych powinien obmyśleć. Przy sposobności podamy wzorek takiego planu gospodarczego dla włościańskich gospodarstw.

(Ciąg dalszy nastąpi). *Wincenty Bieroński.*

Rozmaitości.

Książki potrzebne w gospodarstwie wiejskiem. Brzeziński Józef: „Hodowla drzew i krzewów owocowych“. Warszawa 1903. kosztuje 3 ruble. Herbert A: „Warzywnictwo“. Lwów 1902 Nakładem Macierzy polskiej. Główny skład Warszawa koszt. 30 kopijek.

Nitkowski Aleksander: „Zasady hodowli“. Warszawa 1902 kop. 20.

Prawdzic Maryan: „Jak uprawiać ziemię, siać i zbierać plony“. Warszawa 1902. koszt. kop. 25 Strzelecki Antoni „Kalendarz rolniczy na r. 1903. Warszawa 1902. częśś I. i II. koszt. razem 1. rubla, Turnau Jerzy: „Uprawa buraków cukrowych i pastewnych“ Lwów 1902. koszt. 60 hal. Wiśniewski Seweryn: „Hodowla królików“ Kraków 1902. koszt. 30 hal. Zaręba Bolesław: „Kwestye nawozowe“ Warszawa 1902. koszt. 50 kop.

„Dobrobyt chłopów w Rosyi“. Dawny dobrobyt chłopów w Rosyi z przed laty 40 należy dziś już do rzadkości Dzisiejsza wieś rosyjska tak wygląda: „Mała nędzna chałupa. w której już nie żyje, ale wegetuje zdegenerowana z braku pokarmu rodzina włościańska, odziana w liche szmaty. O dawnych wojłokach miejscowego wyrobu, o poduszkach i pierzynach niema dziś mowy; kożuchy już nie istnieją, zastępuje je jeden połoszubek i jedna para ciepłych butów dla całej rodziny. Pościeli niema zupełnie, śpią na gołych ławkach, podkładając pod głowę zwiniętą szmatę. Jako pokarm, gorąca woda z niewielką ilością kwaszonej kapusty, kartofle, kasza i czarny chleb razowy polane tą wodą; jako napój wstrętny biały płyn z zakwaszoną mąką, konieczne przeciw szkorbułowi.

O mięsie, słoninie, maśle, oleju niema mowy, chyba kilka razy do roku w dni wielkich świąt. Sprzętów domowych brak zupełny; co tylko było, zostało sprzedane na zapłacenie podatków. Fizyczna degeneracya ludności wiejskiej zwróciła już uwagę ministeryum wojny, które się skarży na coraz mniejszy kontyngent zdolnych do służ y wojskowej rekrutów. Dalsze zmniejszanie się dobrobytu włościan w Rosyi już jest prawie niemożliwem. W chacie włościańskiej nie pozostało już nic, co można byłoby jeszcze sprzedać".

(Podajemy te wiadomości umyślnie dla tego, bo niektórzy dziennikarze mający własny w tem interes okropnie zachwalają dobrobyt i urządzenie rosyjskie. Przyp. Red).

Lekarze austryaccy domagają się coraz natarczywiej stałych posad państwowych i zabezpieczenia na starość i na wypadek śmierci.

U nas w Galicyi sprawę zabezpieczenia lekarzy i ich posad stałych popierają najbardziej ludowcy, a gwównie były lekarz z Dobczyc Dr. Mikołajski.

Jeżeli starania lekarzy odniosą swój skutet, to przypadnie ciężar dla chłopów. Powiększą się posady lekarzy państwowych, krajowych, okręgowych i gminnych. Przyjdzie zapewne do tego, że każda gmina będzie miała swojego lekarza — a nawet każda szkoła i ochrona. Mają także na fundusz emerytalny lekarzy opodatkować apteki, instytucye lecznicze i recepty. Recepty będą w tedy wydawali lekarze na stęplu.

Nie mamy nic przeciwko upaństwowieniu lekarzy, ale w tedy pomoc lekarska musi być za darmo i nad lekarzami musi być wtedy ścisła kontrola ze strony państwa. Prywatna praktyka lekarska musi w tedy zupełnie odpaść!

Co do nas, to radzilibyśmy wszystkim biednym lekarzom, co się na swoją nędzę użalają, aby się więcej w raz obranym zawodzie lekarskim kształcić, zawód swój wykonywali sumienniej — a nie bawili się w polityków, ani w szportowców, ani literatów — a przedewszystkiem żyli oszczędnie, trzymając się zasady: „Według stawu grobla" a z pewnością biedy cierpieć nie będą. dzieci przyzwoicie wychowają i starość sobie należycie zabezpieczą.

Ale cóż, kiedy nasi lekarze, zaledwie uniwersytet i klinikę opuszczą, o wszystkiem innem myślą, tylko nie o tem, że są lekarzami i dlatego los się na nich srodze mści.

Upaństwowienie lekarzy nic dobrego dla ludzkości nie przyniesie! Zamiast lekarzy, będziemy mieli samych biórokratów nie umiejących nawet najprostszej recepty przepisać choremu. Dziś już mamy takich lekarzy państwowych, co jak przyjdzie do niego chory, to bez żenady mówi: „Ja nie ordynuję! Ja jestem fizykiem. Proszę udać się do lekarza!" Jak wszyscy lekarze zostaną „fizykami do kogo się wtedy chorzy o pomoc udadzą!

Przeciw upaństwowieniu lekarzy i ich zabezpieczeniu na starość nie mamy nic — ale żądamy nad niemi ściślej kontroli ze strony państwa, by obowiązków lekarzy nie zaniedbywali i pamiętali o tem że są lekarzami i od pacyentów za pomoc udzieloną nic nie brali!!!

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Do rozparcelowania **obszar dworski Roztoka** powiat Nowy Sącz. Grunta położone nad Dunajcem — gleba pierwszej klasy, łąki, budynki gospodarskie i około 400 morgów lasów — 30-letni szpilkowy i bukowy. — Zgłoszenia przyjmuje właściciel p. Alfred Chołociński, c. k. komisarz Starostwa w Nowym Sączu.

IMIĘ „SINGER"
jest dla
MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyę wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: **„Central Bobbin"** a nawet pod nazwiskiem **„Singer"!**

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami, przy kupnie zatem maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy.

SINGER Co. Towarzystwo Akc. Maszyn do Szycia Kraków — ul. Szpitalna L. 40.

FILIE: Chrzanów, Rynek. — Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Stanisław Potoczek. Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.